

*Jacek Salij**
Warszawa

Przebaczenie i sprawiedliwość

1. Rozmaitość sytuacji wołających o przebaczenie

Przebaczenie wydaje się decyzją i postawą stosunkowo prostą, kiedy krzywdziciel zrozumiał swoją winę, daje dowody poprawy, stara się naprawić to, co jeszcze da się naprawić, i o to przebaczenie prosi. Liczne tradycje przebaczenia i pojednania – a wiele takich tradycji utrwaliło się również w polskiej kulturze, nawet jeżeli nie wszystkie zachowały swoją żywotność do dnia dzisiejszego – dotyczą takich właśnie pojednań.

I tak na przykład polski obyczaj od wieków nakazywał pogodzić się z bliźnim przed pójściem do spowiedzi lub na pielgrzymkę. Szczególnym czasem pojednania była i jest do dziś wigilia Bożego Narodzenia, a także misje lub rekolekcje wielkopostne. Ponadto wciąż dość żywe jest wśród nas przekonanie, że nie wolno dopuścić do tego, aby ktokolwiek zszedł z tego świata bez pojednania z bliźnimi. Toteż pokrzywdzeni nieraz uważają za swój obowiązek modlić się za konającego krzywdziciela, umierający zaś zaprasza do swojego łoża zarówno tych, wobec których czuje się winowajcą, jak tych, którym może ma coś do wybaczenia – aby pojednać się ze wszystkimi. Oskar Kolberg odnotował w swoich zapiskach z terenu Mazowsza, że podczas pogrzebu kondukt zatrzymywał się przy krzyżu przydrożnym

* O. prof. zw. dr hab. Jacek Salij OP, emerytowany profesor teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w latach 2003–2014 członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk. Adres: Klasztor OO. Dominikanów, ul. Freta 10, 00–227 Warszawa; e-mail: ojs@dominikanie.pl.

i najbliższy krewny zmarłego prosił sąsiadów, aby wybaczyli mu wszystkie ewentualne krzywdy – ci zaś, zgodnie z obyczajem, wołali, przekrzykując się wzajemnie, że czynią to z całego serca.

Jednak sama nawet możliwość przebaczenia bardzo oddala się – a przecież tego rodzaju sytuacje zdarzają się całkiem nierzadko – kiedy krzywdziciel, niezgodnie z prawdą, uważa się za pokrzywdzonego. Ktoś na przykład nie osiągnął spodziewanego stanowiska, bo się do niego nie nadawał, albo nie uzyskał niesłusznie oczekiwanej korzyści – i czuje się pokrzywdzony przez różnych ludzi, którzy nie poparli tych jego bezzasadnych nadziei.

Pismo Święte kilkakrotnie wspomina o tym, że ktoś sprawiedliwy może być znieawidzony bez powodu (por. J 15, 35; Ps 35, 19; 69, 5), a tak naprawdę: znieawidzony za to, że jest sprawiedliwy. Czy w takiej sytuacji pojednanie w ogóle jest możliwe? Chyba tylko pod tym warunkiem, że nienawistnik wyrwie się ze swojego zaślepienia.

Zdarza się nawet tak, że ktoś uważa za swojego nieprzyjaciela kogoś, kogo to on skrzywdził. W naszej pamięci narodowej odnotowany jest fakt wzrostu nastrojów antypolskich w społeczeństwie niemieckim w roku 1939, a także wśród Rosjan w okresie powstania styczniowego. Także w relacjach indywidualnych nienawiść krzywdziciela do swojej ofiary zdarza się dość często – jest to przecież najprostszy sposób zagłuszania wyrzutów sumienia z powodu wyrządzonej krzywdy.

Nienawiść dłużnika, który nie zamierza oddać pożyczonych pieniędzy i dlatego znieawidził swojego dobroczyńcę, to stosunkowo banalna forma takiej aktywnej niewdzięczności. Bo taka przewrotność, kiedy nienawidzę kogoś za to, że mam mu wiele do zawdzięczenia, zdarza się również w bardziej wyrafinowanych postaciach. Jak w takich sytuacjach myśleć oraz mówić o pojednaniu i przebaczeniu?

Nie wymieniłem jeszcze – zresztą nie będę ich tu omawiał – tych najliczniejszych sytuacji, kiedy między ludźmi pojawiają się rozmaite napięcia i konflikty, gdy trudno ważyć zadawane sobie wzajemnie krzywdy i doznawane niezrozumienia. Jest ich zazwyczaj tak wiele, że ich bezlik najlepiej wyrazić podsunęta przez Jezusa symboliczną liczbą siedemdziesiąt siedem (Mt 18, 22). Chodzi o różne napięcia, niezrozumienia i niezgody, jakie pojawiają się w życiu małżeńskim i rodzinnym, w działalności zawodowej i w życiu towarzyskim, w rozmaitych sytuacjach przełożenia, podległości i współpracy. Jak myśleć wówczas o przebaczeniu, skoro obraz wzajemnie zadanych sobie krzywd z różnych punktów widzenia przedstawia się zazwyczaj bardzo odmiennie?

2. Skąd wyrasta wezwanie do przebaczenia?

Zwątpienie w samą nawet możliwość przebaczenia i pojednania pojawia się zwłaszcza w obliczu zła aroganckiego, manifestującego swoją wszechpotęgę, przekraczającego wyobraźnię nawet takich ludzi, którzy sami wielkie zło w swoim życiu czynili. Bo czy w ogóle pomyśleć o przebaczeniu mogli zwyczajni ludzie, kiedy podczas niemiecko-sowieckiego najazdu byli bezkarnie bombardowani, znieważani i zastraszani, obrabowywani, rozstrzeliwani, wywożeni na Sybir lub na przymusowe roboty, zamykani w więzieniach i obozach, torturowani i zagazowywani?

Trudny ten temat podjął św. Jan Paweł II w momencie, kiedy świat nie otrząsnął się jeszcze z przerażenia spowodowanego przez arcyzbrodniczy zamach na World Trade Center z 11 września 2001 roku. Opublikowane 8 grudnia, niespełna trzy miesiące później, oświadczenie pokojowe na rok 2002 w całości poświęcone jest pytaniu, czy rozciągnięcie postawy przebaczenia nawet na największe zbrodnie nie kłóci się z powszechnym przekonaniem, że zwyczajna uczciwość tego wymaga, ażeby popełnione zbrodnie zostały potępione i sprawiedliwie ukarane.

Poniekąd dogmatem, na którym Święty Papież oparł swój wykład na temat konieczności postawy przebaczenia nawet w tak skrajnych okolicznościach, była jego stanowcza wiara, że w naszym Bożym świecie nie może się tak zdarzyć, ażeby zło okazało się zwycięzcą ostatecznym. Owszem, nieraz tak bywa, że Goliat zdaje się zwyciężać Dawida, że niszczyielska potęga zła wydaje się nie do poskromienia i niezwyciężona. Nigdy jednak nie może się tak zdarzyć, ażeby zło zapanowało ostatecznie. Zatem wolno – i trzeba – mieć nadzieję, że dobro, choćby zostało spostonowane i sponiewierane, prędzej czy później odzyska należne mu prawa i pogwałcony porządek moralny zostanie przywrócony.

Zapytajmy o źródła tej niezłomnej pewności Jana Pawła II i jego tak jednoznacznej nadziei: jak to możliwe, że nawet najstraszliwsze zbrodnie nie są w stanie zniweczyć nadziei na sens i potrzebę budowania wszechludzkiej solidarności, między innymi poprzez przebaczenie i pojednanie, wszędzie tam, gdzie została ona zakwestionowana i pogwałcona?

Otóż dwie podstawowe prawdy stoją na straży tej wszechludzkiej solidarności. Po pierwsze, że – chcemy czy nie chcemy, podoba się to nam czy nie – jesteśmy jedną ludzką rodziną, bo jeden i ten sam Stwórca chce być Ojcem nas wszystkich.

Na świadka tej prawdy pozwolę sobie przywołać Karla Jaspersa, człowieka przecież niewierzącego, który osobiście raczej dystansował się od

chrześcijaństwa. Bo nawet ten myśliciel twierdził, że dopiero ścisły monoteizm (tzn. wyznawanie jedyne go i osobowego Boga, który jest transcendentny wobec wszystkiego) umożliwił patrzenie na wszechświat jako na całość, jako na *universum* znajdujące się w obliczu swego Stwórcy. Wiara w Boga, który jest Ojcem nas wszystkich, umożliwiła też ukształtowanie się pojęcia ludzkości jako jednej wielkiej rodziny. Bez jasnej idei monoteistycznej świat ludzki zapewne na zawsze pozostałby zbiorowiskiem pogrążonych w powszechnej wrogości i zwalczających się wzajemnie plemion¹.

Już rewolucja francuska, równocześnie z deklaratywnym (a niewątpliwie z chrześcijaństwa pochodzącym) przypomnieniem powszechnego międzyludzkiego braterstwa, wyłączyła z rodziny ludzkiej arystokratów oraz wrogów rewolucji. Marksizm z całą otwartością redukował ludzkość do proletariatu i ogłaszał totalną nienawiść wobec plemienia burżujów i reakcjonistów. Otóż podobnie jak rewolucja francuska i ruch marksistowski deklarowały powszechne braterstwo, a w rzeczywistości przywracały mentalność nienawiści międzyplemiennej, tak rozmaite nacjonalizmy deklarowały wiarę w Boga, a w rzeczywistości dokonywały apostazji od Boga prawdziwego i ustanawiały swoich bożków narodowych. Ta przewrotność nacjonalizmów najtragiczniej ujawniła się w hitleryzmie, który dosłownie pozbawił prawa do samej nawet nazwy „ludzie” Żydów, a poniekąd także Słowian czy Murzynów.

Również w społeczeństwach demokratycznych, w miarę jak coraz konsekwentniej organizują się one tak, jakby Boga nie było, pojawiają się coraz to nowe napięcia, do złudzenia przypominające właśnie międzyplemienne. Konrad Lorenz (filozofujący zoolog, któremu przyznano nagrodę Nobla) zwraca uwagę, że odwieczne napięcia między młodymi i starymi przybrały w drugiej połowie XX wieku postać dotąd niespotykaną – postać wrogości międzyplemiennych:

Między pokoleniami wytwarza się stosunek emocjonalny, który można śmiało porównać ze stosunkiem występującym między dwoma sąsiadującymi plemionami Papuasów czy też południowoamerykańskich Indian. Papuasi i Indianie zdobią się malowidłami i wisiorami swoistymi dla własnego plemienia. Dzisiejsza młodzież czyni to samo w sposób zadziwiająco zuniformizowany. Innymi słowy, dzieci traktują swoich rodziców, jak gdyby byli grupą obcą etnicznie².

¹ Karl Jaspers, *Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991), 220–221.

² Konrad Lorenz, *Regres człowieka* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986), 164–165.

Zjawisko to przybiera również wiele innych postaci. Niektóre grupy feministyczne próbują oddzielić przepaścią międzyplemienną kobiety od mężczyzn. Tradycyjny podział społeczeństwa demokratycznego na zwolenników różnych partii politycznych na naszych oczach coraz bardziej przemienia się w zacięte i wykluczające jakiegokolwiek porozumienie czy dialog nienawiści międzyplemienne. Poczucie dogłębnej obcości i nieufności, a nieraz i otwarta nienawiść, częstokroć ogarnia środowiska lokalne i zawodowe, a nawet rodziny.

Najgłębszą przyczyną tych zjawisk zawsze jest, jak sądzę, odejście od Boga (nawet jeśli sami zainteresowani odczuwają to i deklarują inaczej). Utrata wiary w Boga bardzo często okazuje się utratą fundamentu, bez którego trudno ocalić samą nawet ideę międzyludzkiego braterstwa. Jeśli idzie o Jana Pawła II, w Boga, Stwórcę wszechświata oraz Ojca całej ludzkiej rodziny, wierzył on naprawdę – i stąd płynęła jego zdecydowana pewność, że zło nigdy nie może stać się aż tak potężne, ażeby zniweczyć samą nawet możliwość przebaczenia i ostatecznego pojednania.

Z prawdy o powszechnym Bożym ojcostwie płynie prawda druga, prawda o przyrodzonej, niezależnej od jakiegokolwiek ludzkiej decyzji godności naszego człowieczeństwa. Również ta prawda bardzo umacniała Jana Pawła II w jego posłudze wzywania wszystkich, którzy chcieli go słuchać, do wzajemnego przebaczenia i powszechnego pojednania. Otóż zwróćmy uwagę, że trzy podstawowe argumenty, przemawiające na rzecz wiary w możliwość przebaczenia i pojednania nawet w sytuacjach z punktu widzenia zdrowego rozsądku beznadziejnych, można sformułować – jak się wydaje – tylko w języku religijnym:

1. Człowiek, każdy człowiek, został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, zatem każdy z nas jest imiennie kochany przez samego Boga. Nikogo, nawet największych grzeszników, w tym również moich ewentualnych krzywdzicieli, Bóg nie wyłącza ze swojej miłości. To też wielka byłaby to pomyłka, gdybym ja, przecież też grzesznik, odważył się twierdzić, jakoby jacyś ludzie mogli stać się niegodziwcami aż tak strasznymi, że nie zasługują już nawet na Chrystusowe błaganie: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).
2. Skoro Chrystus Pan umarł za wszystkich ludzi bez wyjątku, byłoby to obrazą Jego Krzyża, gdybyśmy jakichś szczególnie nam niemiłych ludzi postanowili wyłączyć całkowicie z kręgu tych wszystkich, którym chcielibyśmy – choćby w najdalszej perspektywie, choćby już po śmierci – udzielić przebaczenia i się z nimi pojednać.
3. Wiara chrześcijańska podpowiada jeszcze ten argument na rzecz przebaczenia i miłości nieprzyjaciół, że są oni naszymi bliźniami

również w tym sensie, że również oni – podobnie jak my sami – są wezwani do zbawienia. Nawet jeżeli niektórzy z nich sprawiają wrażenie, że im na zbawieniu nie zależy i że dobrowolnie wybierają raczej zatracenie, to naszym pragnieniem przebaczenia i gotowością do pojednania dajemy świadectwo, że my sami sprawę naszego oraz ich zbawienia staramy się traktować poważnie.

3. Przebaczenie niech będzie dopełnieniem sprawiedliwości

Kluczem do zrozumienia nauki Jana Pawła II na temat przebaczenia jest jego postulat, ażeby przebaczenia nie przeciwstawiać sprawiedliwości. To nie jest tak i to nie może być tak, ażeby warunkiem postawy przebaczenia miała być rezygnacja ze sprawiedliwości, choćby nawet rezygnacja częściowa. Owszem, postawy przebaczenia nie dałoby się pogodzić z szukaniem zemsty czy z hodowaniem w sobie nienawiści do krzywdziciela. Jednak sama w sobie postawa przebaczenia nie tylko nie sprzeciwia się sprawiedliwości, ale sprawiedliwości się domaga. Innymi słowy, przebaczenie i sprawiedliwość dopiero wtedy będą prawdziwe, kiedy się wzajemnie potrzebują i dopełniają.

Ani przebaczenia bowiem, ani sprawiedliwości nie powinno się rozumieć po doktrynersku. Są to dwie nierozłączne cechy niezbędne nam wówczas, kiedy chcemy budować nasze własne oraz wspólne życie naprawdę po ludzku.

Wiele razy – zwierza się Święty Papież we wspomnianym orędziu – zatrzymałem się nad pytaniem: jaka droga prowadzi do przywrócenia pełnego porządku moralnego i społecznego, tak barbarzyńsko pogwałconego? Rozważając rzecz w świetle Objawienia biblijnego doszedłem do przekonania, że pogwałcony porządek można przywrócić w pełni jedynie wtedy, gdy złączymy ze sobą sprawiedliwość i przebaczenie. Filarami prawdziwego pokoju są sprawiedliwość i ten szczególny rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie³.

Zatem sprawiedliwość i przebaczenie nie są to alternatywne, wzajemnie się wykluczające sposoby jakiegos, choćby tylko częściowego ujarzmiania

³ Jan Paweł II, „Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002 roku: *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*”, nr 2, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/pokoj_01012002.html.

zła, które chciałoby nad nami zapanować. Te dwie postawy raczej się wzajemnie dopełniają – w tym sensie, że bez przebaczenia sprawiedliwość łatwo by się przemieniła w swoją parodię, natomiast sprawiedliwość chroni postawę przebaczenia przed ześlizgnięciem się w naiwną utopię.

Prawda słów, jakie na ten temat znajdują się w przedstawianym tu orędziu, ma w sobie coś przymuszającego:

Sprawiedliwość ludzka jest zawsze słaba i niedoskonała, zdana na egoizm i ograniczenia zarówno osób, jak i całych grup. Toteż należy ją praktykować w duchu przebaczenia i w pewnym sensie uzupełniać przebaczeniem, które goi rany i odnawia zakłócone relacje pomiędzy ludźmi. Jest to tak samo ważne w przypadku napięć istniejących między pojedynczymi osobami, jak i w konfliktach o bardziej ogólnym zasięgu, również międzynarodowym. Przebaczenie w żadnej mierze nie przeciwstawia się sprawiedliwości, gdyż nie polega ono na zaniechaniu słusznych żądań, by naruszony porządek został naprawiony. Przebaczenie dąży raczej do pełnej sprawiedliwości prowadzącej do spokojnego ładu, która nie tyle jest nietrwałym i czasowym zaprzestaniem działań wojennych, ile gruntownym uzdrowieniem krwawiących ran duszy. Dla takiego uzdrowienia sprawiedliwość i przebaczenie są równie istotne⁴.

4. Ostateczny dawca przebaczenia – Bóg

Chciałoby się powiedzieć: pokój, podobnie jak ludzkie dziecko, potrzebuje dwojga rodziców – sprawiedliwości i przebaczenia! Ale też podobnie jak dziecko jest darem Bożym, tak autentyczna wiara w Boga istotnie uzdalnia ludzi nie tylko do przebaczenia, ale również do proszenia o przebaczenie. Prawdę tę w genialnym skrócie wypowiedział kiedyś Adam Mickiewicz, w dwuwierszu pt. *Zgoda*:

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem,
Jeśli ty i wróg pierwaj zgodzicie się z Bogiem.

Jan Paweł II wyraził to samo w języku teologicznego wykładu – że pozwolę sobie ostatni już raz zacytować przedstawiane teraz orędzie na rok 2002: „Człowiek, który przebacza lub prosi o wybaczenie, rozumie, że ist-

⁴ Tamże, nr 3.

nieje Prawda większa od niego, a przyjmując ją, może wyrastać ponad samego siebie”⁵.

Ta ostatnia wypowiedź naszego wielkiego Rodaka każe przypomnieć, że dla chrześcijan jest czymś zwyczajnym zabiegać o przebaczenie nie tylko u ludzi. Prosimy również Boga, ażeby raczył wybaczyć nam winy, jakich dopuściliśmy się wobec ludzi. Dotyczy to również win społecznych. Tradycyjnie świadomość potrzeby pokuty za grzechy społeczne wyrażała się w instytucji urządzanych nieraz w Kościele nabożeństw przebłagalnych czy w istotnej dla pierwszopiątkowej pobożności idei zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu Jezusa za znoszone od nas zniewagi i niewdzięczność. W każdym też większym śpiewniku kościelnym można znaleźć kilkunastozwrotkową modlitwę papieża Urbana VIII pt. *Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy*, która stanowi przykład wręcz wzorcowy społecznego wyznania win przez modlący się Lud Boży.

Niewątpliwie właśnie do tej tradycji nawiązał św. Jan Paweł II, kiedy 10 listopada 1994 r. w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* ogłosił, że chciałby przyczynić się do tego

ażeby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów [popelnionych w mijającym tysiącleciu – J. S.], pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii, i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia⁶.

Kilka lat później Jan Paweł II podczas uroczystego nabożeństwa pokutnego prosił Boga o przebaczenie grzechów, jakich katolicy dopuścili się przeciwko jedności Kościoła, ponadto przeciwko wolności i tolerancji, oraz wyznawał współwinę chrześcijan za współczesną dechrystianizację. Miało to miejsce 12 marca 2000 r. na Watykanie, w bazylice św. Piotra⁷.

⁵ Tamże, nr 13.

⁶ Jan Paweł II, „List apostołski *Tertio millennio adveniente* w związku z przygotowaniem jubileuszu roku 2000”, nr 33, w: *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 1997), 35.

⁷ Wymiar doktrynalny tego wydarzenia próbowałem omówić w artykule: Jacek Salij, „Problem wyznania win Kościoła popelnionych w mijającym tysiącleciu”, *Studia Theologica Varsaviensia* 38, 1 (2000): 5–19.

5. Oczyszczanie pamięci

W trakcie swojego długiego pontyfikatu Jan Paweł II opublikował 27 noworocznych pokojowych orędzi. Wprawdzie wezwanie do przebaczenia nieraz się w tych tekstach pojawia, jednak wprost temu tematowi poświęcone było jeszcze tylko orędzie na rok 1997. Był to właśnie ten czas, kiedy Święty Papież starał się przygotować Kościół, a poniekąd całą chrześcijańską cywilizację, na wejście w nowe tysiąclecie chrześcijaństwa. Toteż w perspektywie nadchodzącego trzeciego tysiąclecia byłoby dobrze – sugeruje w tym dokumencie – gdybyśmy w duchu prawdy i przebaczenia spróbowali spojrzeć na naszą i naszych antagonistów pamięć, również na pamięć historyczną naszych narodów i Kościołów.

Trud przebaczenia nie jest jedynie skutkiem wydarzeń współczesnych – wyjaśnia w tym orędziu na rok 1997 Jan Paweł II – Przeszłość pozostawiła nam ciężkie brzemie przemocy i konfliktów, od których niełatwo się uwolnić. Nadużycia, ucisk i wojny stały się przyczyną cierpień niezliczonych istot ludzkich. Nawet jeśli przyczyny tych bolesnych zjawisk należą już do zamierchłej przeszłości, ich skutki pozostają żywe i tragiczne, podsycając lęki, podejrzenia, nienawiść i rozłamy między rodzinami, grupami etnicznymi, całymi narodami⁸.

Jak uwalniać się od tego ciężkiego brzemienia? – pyta Jan Paweł II:

Bo przecież jest oczywiste, że nie można pozostawać więźniem przeszłości; jednostki i narody potrzebują swoistego oczyszczenia pamięci, aby zło przeszłości nie odrodziło się na nowo. Rzecz nie w tym, aby zapomnieć o minionych wydarzeniach, ale by odczytać je w nowym duchu, ucząc się właśnie z bolesnych doświadczeń, że tylko miłość buduje, a nienawiść niesie zniszczenie i ruinę. Śmiercionośna rutyna odwetu musi ustąpić miejsca wyzwalającej nowości przebaczenia⁹.

Tak jest. Oczyszczanie pamięci, do czego wzywa Autor tego tekstu, to integralna część tej sprawiedliwości, która jest warunkiem przebaczenia. Nie będzie prawdziwego pojednania tam, gdzie strona silniejsza narzuciła

⁸ Jan Paweł II, „Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 roku: *Przebacz, a zaznasz pokoju*”, nr 3, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/pokoj1997_08121996.html.

⁹ Tamże.

stronie słabszej swoją – tendencyjną, nieraz wypaczoną lub nawet zmanipulowaną – narrację na temat kwestii spornych. Autentyczne przebaczenie i pojednanie musi opierać się na prawdzie.

Ten postulat Jan Paweł II wypowiada z całą jasnością w znanym już nam orędziu na rok 1997:

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. Nie trzeba podkreślać, jak wielkiej ostrożności wymaga od wszystkich ten niezbędny przecież proces, jeśli nie ma zaostreć sprzeczności i jeszcze bardziej utrudnić pojednania¹⁰.

Rzecz znamienna, że w imię tego właśnie postulatu Ojciec Święty 12 marca 2000 r. nie przepraszał podczas wspomnianego pokutnego nabożeństwa za grzechy inkwizycji. Nie twierdził, że nie ma za co przepraszać, ale że na to jeszcze za wcześnie. Uznał bowiem, że dzieje tej instytucji są zbyt głęboko obrośnięte czarną legendą:

Określenie przeszłych win, które należy uznać, zakłada przede wszystkim poprawny sąd historyczny, który stanowi także podstawę oceny teologicznej (...) Urząd Nauczycielski Kościoła nie może oczywiście podjąć aktu o charakterze etycznym, jakim jest prośba o przebaczenie, bez uprzedniego poprawnego zapoznania się z sytuacją owego czasu. Jednak nie może oprzeć się na obrazach z przeszłości przekazywanych przez opinię publiczną, gdyż często są one obciążone gorącymi emocjami, które przeszkadzają w spokojnej i obiektywnej diagnozie (...) Dlatego właśnie pierwszy krok polega na analizie dokonanej przez historyków, których nie prosi się o ocenę o charakterze etycznym, przekraczającą ich kompetencję, ale o udzielenie pomocy w możliwie jak najpełniejszej rekonstrukcji wydarzeń, zwyczajów, mentalności, w świetle kontekstu historycznego danej epoki¹¹.

¹⁰ Tamże, nr 5.

¹¹ Jan Paweł II, „Przemówienie do uczestników międzynarodowego sympozjum na temat inkwizycji”, 31 października 1998, cyt. za: Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Pamięć i pojednanie. Kościół i winy przeszłości*, tłum. Janusz Królikowski (Kraków: Wydawnictwo Księży Sercanów, 2000), 25.

Dodajmy, że ważne jest nie tylko ustalenie prawdy na temat wyrządzonych i zadanych krzywd. Równie ważny wydaje się ton, w jakim o tej sprawie będziemy ze sobą rozmawiać. Mądrze powiedział kiedyś – na Jasnej Górze, podczas Drogi Krzyżowej dla ludzi pióra – Prymas Wyszyński: „Rany nie trzeba rozdrapywać, rany starajmy się lizać”.

Forgiveness and Justice (Summary)

Justice and forgiveness are not some alternative, mutually exclusive methods of fighting the evil which would like to gain control over us. Instead, these two approaches complement each other in a sense that without forgiveness, justice would easily turn into parody, and justice, on the other hand, protects the approach of forgiveness against falling into the naive utopia. Peace, like human child, needs both parents – justice and forgiveness!

Key words: forgiveness; justice; motives of forgiveness; religion and forgiveness; clearance of memory.

Przebaczenie i sprawiedliwość (Streszczenie)

Sprawiedliwość i przebaczenie nie są to alternatywne, wzajemnie się wykluczające sposoby jakiegoś, choćby tylko częściowego ujarzmania zła, które chciałoby nad nami zapanować. Te dwie postawy raczej się wzajemnie dopełniają – w tym sensie, że bez przebaczenia sprawiedliwość łatwo by się przemieniła w swoją parodię, zarazem sprawiedliwość chroni postawę przebaczenia przed ześlizgnięciem się w naiwną utopię. Pokój, podobnie jak ludzkie dziecko, potrzebuje dwojga rodziców – sprawiedliwości i przebaczenia!

Słowa kluczowe: przebaczenie; sprawiedliwość; motywy przebaczenia; religia a przebaczenie; oczyszczenie pamięci.

Bibliografia

- Jan Paweł II. „List apostołski *Tertio millennio adveniente* w związku z przygotowaniem jubileuszu roku 2000”. W: *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, 9–56. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1997.
- Jan Paweł II. „Orędzie na XXX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 roku: *Przebacz, a zaznasz pokoju*”. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/pokoj1997_08121996.html.
- Jan Paweł II. „Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002 roku: *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*”. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/pokoj_01012002.html.
- Jaspers, Karl. *Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.
- Lorenz, Konrad. *Regres człowieczeństwa*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna. *Pamięć i pojednanie. Kościół i winy przeszłości*, tłum. Janusz Królikowski. Kraków: Wydawnictwo Księży Sercanów, 2000.
- Salij, Jacek. „Problem wyznania win Kościoła popełnionych w mijającym tysiącleciu”. *Studia Theologica Varsaviensia* 38, 1 (2000): 5–19.